Nr. 164. We Lwowie — Piątek dnia 27 Czerwca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zlr.	1 zlr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 zlr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler. (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Dannenberg II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Prawno-polityczne stanowisko KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Lwów 26 czerwca.

Koronacya króla Edwarda odłożona, ale skoro na to stan zdrowia pozwoli, da się uroczyście koronować, aby spełnić swój obowiązek prawno-polityczny, który to akt jest zresztą obowiązkowym jeszcze tylko we Węgrzech, gdzie dopiero król ukoronowany do całej pełni praw swoich dochodzi. Obchód ten, idący po królach żydowskich, których przed objęciem tronu arcykapłani konsekrowali, niema zresztą nigdzie indziej jakiegoś znaczenia prawnego i jest, jak w Szwecyi, Rosyi i Prusiech tylko ceremonią, która jednak w Węgrzech i w Rosyi, jak i w Anglii, koronowanemu monarsze niektóre przymioty duchowne nadaje.

Co do praw króla w Anglii, utrzymuje się tam dotąd to pojęcie, że król wszędzie jest panem kraju, ziemi, jest on uważany za zwierzchniego właściciela. Wilhelm normański zdobywszy w r. 1200 Anglię, musiał tam utrzymać system lenny, oparty na ówczesnej gospodarce w płodach przyrody, a nie w pieniężnej; ale podczas gdy w Europie lądowej niżsi lennicy nie królowi, tylko wyższym lennikom hołdowali, Wilhelm rozdzielając ziemię między 600 większych a 7.871 niższych lenników, zobowiązał ich wszystkich przysięgą do posłuchu.

Z królestwa absolutnego wytworzyło się w Anglii już w 14 wieku prawodawstwo konstytucyjne i w tem Anglia na długo wyprzedziła monarchie Europy lądowej. Nigdzie zaś nie jest różnica między prawnem a faktycznem stanowiskiem politycznem króla tak wielką jak w Anglii.

Wszystkie urządzenia państwowe są tak dalece zespolone z koroną, że całe angielskie prawo publiczne jako prawo królewskie występuje. Wedle pojęcia angielskiego jest król zawsze doskonałym, nie może przeto popełnić niesłuszności, to znaczy, że działający na mocy ustawy król zawsze ma racyę. Ale ministrowie mogą źle doradzać — wtedy oni są odpowiedzialni.

Jest też król zawsze w pełnem posiadaniu swoich sił umysłowych, dlatego też nie posiada Anglia ogólnej ustawy rejencyjnej, tylko w każdym wypadku trzeba ustanawiać rejencyę, co z wielkim ambarasem jest połączone, — ustawa taka wydaje się Anglikom niejako zamachem na majestat królewski. Nawet w razie małoletności króla musi być wydaną taka osobna ustawa. Komentarze do prawa angielskiego powiadają: „Król jest nieśmiertelny, korona jest nieustającą, i poszczególni królowie tylko przechodzą pod nią“. (Jak dawniej we Francyi, tak i obecnie jeszcze król nie podpisuje się imieniem, tylko „el rey“ — Król).

Król uważany jest w Anglii za wszechobecnego; we wszystkich trybunałach supponuje się obecność króla i z jego ust otrzymuje obywatel wyroki.

W każdej monarchii jest przedstawiciel korony nieodpowiedzialnym, t. j. że choćby się zbrodni dopuścił, nie może być pociąganym przed sędziego karnego, podlega atoli sądownictwu cywilnemu, tylko że osobiście do niczego zmuszonym być nie może. W Anglii zaś, przynajmniej formalnie, król wcale nie podlega sądownictwu cywilnemu.

Takiem jest w Anglii prawne stanowisko króla na papierze, ale całkiem inaczej wygląda w rzeczywistości stanowisko jego polityczne. I tak nie może król angielski odprawić ministra, mającego większość parlamentu za sobą, — ministerstwo przedstawia komisyę tej większości. — Podobnież są w Anglii ustawy wspólnemi aktami woli obu izb parlamentu i króla, podczas gdy w lądowych monarchicznych państwach konstytucyjnych akt prawodawczy jest wyłącznym aktem monarchy, na który zezwolenie swoje dał parlament.

W Anglii posiada parlament pewną władzę rządową, mianowicie swoje własne sądownictwo, przed które w razie naruszenia swoich przywilejów pociągać może także nienależące do jego składu osoby.

Wedle pojęć angielskich jest każdy Anglik obecnym w parlamencie przez przedstawicieli narodu, dlatego tam do dzisiaj ustawy nie bywają obwieszczane, nie istnieje żaden „Dziennik ustaw“. Zresztą już w 16. wieku uważali się członkowie angielskiej izby posłów nie za przedstawicieli swoich okręgów wyborczych, ale za przedstawicieli swego narodu, co też wszędzie być powinno.

Kiedy po śmierci królowej Anny Jerzy I, elektor hannowerski, nie umiejący ani słowa po angielsku, przybył z dwiema metresami do Londynu, aby objąć ster rządów, ratował się zrazu tem, że z premierem ministrów rozmawiał po łacinie, ale że i jednemu i drugiemu szło to niesporo, król wrychle podpisywał po prostu wszystko, co mu do podpisu przedkładano. Od tego czasu pochodzi przewaga parlamentu w Anglii; jakoż od dwu niemal wieków żaden król nie odmówił podpisu uchwalonej przez parlament ustawie.

Wszelako pomimo tego ogromnego znaczenia parlamentu całe najwyższe kierownictwo państwa leży w ręku króla. Parlament nie ma prawa zbierać się z własnej woli, tylko król może go powołać do czynności — żadna w świecie moc nie może króla zmusić do zatwierdzenia projektów, które się mu nie podobają — bez niego stanęłaby cała maszynerya prawodawcza. To tylko żartem powiedział pewien pisarz angielski o królowej Wiktoryi, że podpisałaby wyrok śmierci na siebie, gdyby go obie izby parlamentu jednomyślnie jej przedłożyły“.

Tak przynajmniej mają się rzeczy pod względem prawnym. Wytworzyła się też i w innych krajach, jak w Rumunii, w Belgii, i jak do tego dąży madiaryzm, faktyczna przewaga parlamentu, której litera konstytucyi nie zna. Gdyby ta przewaga była w konstytucyi zapisana, monarchie te nie byłyby już monarchiami, gdyż w monarchii nie może być woli wyższej, nad monarszą. To też Polska zwała się rzecząpospolitą, choć miała króla na czele. Ale to też było nieszczęściem!

Zresztą król angielski, jak to już nawet nie bardzo dawno temu bywało, miałby prawo rządzić bez parlamentu przy pomocy rady stanu, która jest wedle litery prawa właściwym rządem i dlatego ministrowie angielscy noszą tylko godność sekretarzów stanu. Anglia też nie posiada formalnej konstytucyi spisanej. Wystarcza zaś ustawa jedna, mianowicie, że bez uchwalenia przez parlament budżetu rząd nie ma prawa pobierać podatków i armia zostałaby rozwiązaną. A sankcyą tej ustawy jest pewność, że wtedy ani jeden Anglik nie złożyłby ani szeląga na podatek.

Korespondencye.

Chicago 14 czerwca.

(Nowe szczegóły o Janie Orth. — Ostatni list nieszczęśliwego arcyksięcia).

Kapitan C. P. Wychgel, superintendent towarzystwa żeglugi morskiej „Atlantic, Gulf and Pacific“, zamieścił przed kilku dniami w najpoczytniejszym tutejszym dzienniku *New-York Herald* nowe szczegóły o życiu nieszczęśliwego Jana Ortha, który jako arcyksiążę Jan Salwator należał do najszlachetniejszych odrośli domu habsburskiego. P. Wychgel utrzymuje, że jest bardzo prawdopodobnem, iż Orth w czasie burzy morskiej wraz z wiozącym go okrętem zatonął; natomiast twierdzi, iż nie jest zgodnem z prawdą, jakoby i żona jego, śpiewaczka operetkowa, Jenny Stubel miała wraz z małżonkiem znaleźć śmierć w przepaściach morskich.

Niezwykła, romantyczna historya tego ekscentrycznego księcia jest światu dobrze znana. Gdy był jeszcze w Wiedniu, nie taił się ze swymi poglądami politycznymi, ze swą nienawiścią względem wszystkiego, co pruskie. Zarzucano mu, iż zbytnio hołduje postępowym zasadom; wiele było niezadowolenia z prac literackich b. arcyksięcia, gorszono się jego stosunkami z panną Stubel, z którą później ożenił się morganatycznie, a po wyjeździe z Austryi wziął ślub formalny. Z czasem coraz mniej wiadomości dochodziło o nim do Wiednia. Wiedziano tylko, że Jan Orth zakupił w Anglii okręt „Santa Margherita“ i że wylądował w zatoce argentyńskiej Ensenada. W końcu doszła wieść, że „Santa Margherita“ gdzieś na południowem wybrzeżu Ameryki zatonęła wraz z jej właścicielem i całą załogą. Z upływem czasu wersya poczęła nabierać coraz więcej prawdopodobieństwa. Całe to jednak wydarzenie było tak niezwykłe i senzacyjne, że bujnej fantazyi ludzkiej nie można było położyć kresu i że długo jeszcze prasa goniąca za senzacyami, osobliwie nowojorska najdziwaczniejsze baśnie opowiadała o ekscentrycznym arcyksięciu-mieszczaninie. Widziano więc Jana Ortha bądź samego, bądź też z żoną dziś w Brazylii, jutro w Chile, potem znów w Peruwii, na Przylądku Dobrej Nadziei, w Transvaalu, w Indyach wschodnich i Australii. Jedna z takich za senzacyą goniących gazet podała, że słynnym admirałem, hr. Yamagata, który się tak świetnie spisywał w czasie wojny japońsko-chińskiej, — nie był kto inny, jeno Jan Orth. Twierdzono, że Orth ma wielką farmę nad rzeką Parana, że jego [illegible] otaczają czarno-żółte słupy, a nad bramą wjazdową widnieje wielki, dwugłowy orzeł.

Legendową postacią stał się były arcyksiążę w świecie marynarskim. Opowiadają o nim dziwy, przypominające dzieje „Latającego Holandczyka“. Oto jedna z takich historyi, która krąży wśród marynarzy włoskich. Z pokładu jakiegoś włoskiego statku widziano okręt „Santa Margherita“ w pobliżu wybrzeży patagońskich. Mimo ciemnej nocy okręt otaczał blask, a na pokładzie snuły się białe cienie. Duchy skłaniały się nizko przed kapitanem, osłoniętym mgłą srebrzystą. Pod jego szyją lśniał order Złotego Runa, a nad głową jaśniała w promieniach złocista korona habsburska. Z głębi statku dolatywały słodkie dźwięki pieśni, którą miała nucić królowa serca dostojnego marynarza...

Posłuchajmy teraz opowiadania wyżej wspomnianego kapitana Wychgela: „Poznałem Jana Ortha — pisze on — w Ensenada, miejscowości oddalonej o 2 godziny drogi od Buenos-Ayres. Zaprzyjaźniliśmy się wkrótce, gdyż Orth był człowiekiem szczerym, bez pretensyi, jakby urodzonym demokratą. Żona jego była jedną z najmilszych kobiet, jakie kiedykolwiek w życiu spotkałem. Dostarczyłem balastu dla okrętu „Santa Marghareta“, atoli obliczenia nasze nie zgadzały się. „Balast będzie w Valparaiso wyładowany — rzekł wtedy Orth — a jeżeli się pokaże, iż pan ma słuszność, to będę sobie uważał za najpierwszy obowiązek, wypłacić panu zakwestyonowaną należytość tj. 500 dolarów. Znasz mnie, p. Wychgel; czekaj więc spokojnie na wieści z Valparaiso“.

„Niestety, po odjeździe Jana Ortha, nie otrzymałem słowa odpowiedzi, co jest najlepszym dowodem, że on już nie żyje. Byłby bowiem swą pomyłkę sprawdził i nadesłał mi zakwestyonowaną należytość. Z całą pewnością jednak twierdzę, że pani Orthowa nie znajdowała się podczas tej nieszczęśliwej podróży w towarzystwie małżonka. Pozostała w kraju; odjechała do Buenos-Ayres, miała bowiem zamiar udania się później do Valparaiso, aby się spotkać z małżonkiem. Orth mówił mi o tem jeszcze na 12 godzin przed odpłynięciem jego statku. W kilka godzin po rozstaniu się z nim, otrzymałem pocztą list, w którym Orth moje skromne usługi w serdecznych słowach z uznaniem wymienił i trud mój sowicie wynagrodził. List tego szlachetnego męża, zapewne ostatni, który w swem życiu napisał, stanowi dla mnie drogocenną pamiątkę, którą w Washingtonie, w żelaznej kasecie jako skarb najdroższy przechowuję. List ten, skutkiem pisma, jakie otrzymałem od rządu austryackiego, kazałem fotografować i pierwszą odbitkę przesłałem cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Pismo nieszczęśliwego księcia jest znamienitem odźwierciedleniem jego niezwykle pięknego i szlachetnego charakteru“.

Kapitan Wychgel nie podaje żadnych szczegółów o życiu i losach żony Jana Ortha. Po przeczytaniu artykułu *New-Jork Heralda* jedno zastanawia czytelnika: dlaczego kapitan dopiero po upływie 12 lat rozpisuje się o losach byłego arcyksięcia, i dlaczego dopiero teraz rozprasza legendę o wspólnej śmierci, jaką znalazł w toniach morskich Jan Orth i jego żona? *B. C.*

Paryż 21 czerwca.

(Występy trupy rosyjskiej. — Aktorka i jej książęcy małżonek. — Książę dramaturg i car jego przyjaciel.)

Od kilku dni występuje w tutejszym Theatre Antoine trupa rosyjska pod dyrekcyą p. Liwii Jaworskiej. Sala była na pierwszem przedstawieniu wysprzedana, lecz aktorów rosyjskich przyjęto na razie dość chłodno, gdyż nikt ich prawie nie rozumiał. Francuzów, którzy rozumieją jako tako po rosyjsku jest tu bardzo niewiele; ci wszyscy przybyli do teatru, a także wiele osób z kolonii rosyjskiej i te bawiły się dobrze, reszta publiczności się nudziła. Krytyka była w wielkim kłopocie, gdyż nikt z tutejszych znanych krytyków nie umie ani słowa po rosyjsku.

P. Jaworskaja jest świetną aktorką; grywa wraz ze swą trupą tragedye, dramaty, komedye, a także wodewile. Na pierwszy występ wybrała sztukę rosyjską Barjatyńskiego „Ławice piasku“, po raz drugi wystąpiła w „Damie kameliowej“; drugie przedstawienie wypadło znacznie korzystniej od pierwszego. Publiczność znając dobrze treść, mogła bez trudności śledzić grę nieznanych artystów.

Następnie mają być grane (po rosyjsku) „Orlątko“ i „Zaza“. Z autorów rosyjskich dawane będą utwory: Czechowa, Gorkiego, Puszkina i ks. Baryatyńskiego. Szczególniej sztuki ostatniego autora będą często przedstawiane, gdyż młody książę jest mężem pani Jaworskiej. Jest on człowiekiem bardzo zamożnym, literaturze i sztuce poświęca się z wielkim zapałem; w rozmowie jest bardzo miłym, a poglądy jego są na wskróś nowoczesne, czyli jak w Rosyi mówią „liberalne“, co z właściwym liberalizmem prawie nic nie ma wspólnego. Prócz pierwszej z wymienionych sztuk jego mają być grane je szcze: komedya „Karyera Zabłockiego“ i dramat „Piotr Wielki“.

Dla wybitnego, utalentowanego dramaturga cenzura rosyjska jest nieubłagana; większa część jego utworów jest w Rosyi zabroniona, co tembardziej uderza, gdy się zważy, że ks. Baryatyński jest przyjacielem cesarza Mikołaja od lat dziecięcych.

Książę cieszył się też względami ministra Sypiagina, który mu raz powiedział, że tylko sam car mógłby wpłynąć na zniesienie wyroków cenzury. Książę usłyszawszy to, poprosił o audyencyę w „Zimnym dworcu“ i otrzymał ją.

— Ach, jak się cieszę kochany książę — rzekł car, przyjaźnie się uśmiechając — że cię znów widzę. Mów z miejsca, czego żądasz, abym ci uczynił.

— Ośmielam się prosić waszą cesarską mość o pozwolenie wystawienia dramatu „Piotr Wielki“, którego rękopis mam szczęście złożyć u stóp najj. pana.

— Bądź spokojny, drogi przyjacielu; wydam potrzebne zarządzenia.

Co dalej się stało, nie wiadomo. Dość, że „Piotr wielki“ nie ujrzał dotąd kinkietów scen rosyjskich.

Pani Jaworskaja jest kobietą przystojną, elegancką, słusznego wzrostu. Pociąg do teatru miała od dzieciństwa; oddawała się bardzo gorliwie naukom i uczęszczała jakiś czas na medycynę.

— Dlaczego pani nosi obcięte włosy — zapytałem.

— To moje upodobanie. Pan zapewne zna nasze przysłowie: „Długie włosy, krótki rozum“; nie chciałam więc, aby się na mnie przysłowie sprawdziło. Ojciec mój, który był generałem, pozwolił mi wstąpić do konserwatoryum petersburskiego. Wuj, który był ministrem sprzeciwiał się temu, i z powodu mojej osoby przychodziło do scen wśród familii. W końcu zwyciężyła matka, a wuj musiał ustąpić.

Liwia została artystką dramatyczną w Moskwie; później występowała z powodzeniem w Petersburgu. Występy słynnej Duse w tem mieście bardzo korzystnie oddziałały na talent młodej aktorki. Z czasem założyła własny teatr, w którym grywano utwory wyłącznie młodszych autorów. Podobnie jak kierowniczka sceny niezwykłymi są i jej aktorzy. Pierwszy amant jest doktorem medycyny; prawie wszyscy aktorzy mają studya uniwersyteckie, aktorki zaś pochodzą z lepszych domów rosyjskich. „Gaspoża“ Liwia pochodzi ze starej szlachty rosyjskiej, a przez małżeństwo zaliczoną jest do sfer magnackich. Gdy pewnego razu występywała w Odessie w roli „Orlątka“ jedna z bardzo wysokich osobistości zdjęła z palca własny pierścień ze szmaragdem i ofiarowała znakomitej artystce.

W. Koryatowicz.

Z caratu.

W sygnalizowanym już nam telegraficznie reskrypcie cara do ministra oświaty Zengera w sprawie reform w szkolnictwie rosyjskiem, znajduje się następujący ustęp:

„Szkoła, z której wychodzi młodzieniec z samemi tylko wiadomościami szkolnemi, pozbawiony wykształcenia religijno moralnego, poczucia obowiązku, karności i szacunku dla starszych, nie tylko nie jest pożyteczna, często szkodliwa, siejąc tak zgubną dla każdej sprawy samowolę i zarozumiałość. Dla osiągnięcia wskazanego przezemnie celu, należy niezwłocznie postarać się o to, aby w stolicach i miastach gubernialnych były zakładane pensionaty wychowawcze przy średnich zakładach naukowych, oględnie wybierając na kierowników ludzi najlepszych i niedopuszczając osób, nieprzygotowanych do wykonania wskazanych przezemnie zadań. Zarazem uważam za rzecz niezbędną rozważenie sprawy lepszego materyalnego uposażenia osób, powołanych do kształcenia i wychowywania młodzieży. Co do urządzenia szkoły, to pragnę, aby była trzech kategoryj: niższa z całkowitym kursem wykształcenia, średnia różnych typów, również z całkowitym kursem wykształcenia, i średnia, przygotowywująca do uniwersytetu. Co się tyczy uniwersytetów, to po smutnem doświadczeniu lat ubiegłych, spodziewam się od administracyi naukowej i profesorów serdecznego i roztropnego obchodzenia się ze stroną duchową powierzonej ich opiece młodzieży. Niech pamiętają, że we wszystkich przypadkach zwątpienia, walki i szału, młodzież jest uprawniona do szukania i odnajdywania w swoich kierownikach brakującego jej doświadczenia, stałości przekonań i świadomości, że niekiedy całe życie zależy od jednej chwili nierozumnego szału. Dla mnie przyjemnie było dowiedzieć się, że znaczna większość studentów w końcu obecnego roku szkolnego w samodzielnem poczuciu obowiązku powróciła do zajęć naukowych i do porządku Pragnę wierzyć, że po wypoczynku letnim i spokojnem obcowaniu ze swem sumieniem, jakoteż pod zbawiennym wpływem rodziców i najbliższych, ucząca się młodzież posłucha mojego głosu, nawołującego ją wspólnie ze wszystkiemi moimi wiernymi poddanymi do

---

7

Mark Twain

Skradziony biały słoń.

(Dokończenie).

A jednak dzień cały przeszedł bez żadnego rezultatu.

Następny dzień również.

Trzeci dzień upłynął tak samo bez skutku żadnego.

Odtąd wszystkie sprawozdania dziennikarskie były nudne. Donosiły o czynach i wypadkach nie mających żadnego znaczenia, o śladach które do żadnych nie doprowadzały odkryć, o teoryach, które wszystko już wyczerpały.

Idąc za radą inspektora podwoiłem wysokość oznaczonej nagrody.

Minęło znowu cztery dni nadzwyczaj smutnych i ponurych. Były to dni dla dedektywów bardzo ciężkie. Dziennikarze nie chcieli już umieszczać ich teoryj i odpowiadali im krótko:

— Dajcie nam pokój!

Po dwóch tygodniach idąc wciąż za radą nieocenionego inspektora, podniosłem nagrodę do wysokości 75.000 dolarów. Była ta ogromna kwota, wolałem jednak stracić cały mój majątek, aniżeli zaufanie mego rządu.

Odtąd jednak dzienniki, którym się już cała czynność dedektywów sprzykrzyła, zwróciły się przeciwko nim i obsypywały ich złośliwościami. We wszystkich tinglach produkowali się różni śpiewacy komiczni, w przebraniu dedektywa — udając polowanie na słonia w najzabawniejszy sposób. Karykaturzyści rysowali dedektywów, śledzących w dal za pomocą długiej niezmiernie lunety horyzont, a za nimi, tuż za ich plecami, stał biały słoń i skradał im trąbą jabłka z kieszeni. Rysowano dalej odznaczenia dedektywów: oko otwarte, a pod spodem napis: „Czuwamy i nigdy nie zasypiamy!“

Pomimo to wszystko był jeden człowiek, który żył dalej spokojnie i niewzruszenie.

Był nim inspektor Blunt, człowiek o sercu żelaznem. Jego bystre oko nigdy się nie zmęczyło, jego pewność siebie nie opuszczała go ani na chwilę. Mawiał zawsze:

— Niech sobie piszą co chcą. Ten który się śmieje na końcu, ten śmieje się zawsze najlepiej. Mój podziw dla tego człowieka zamienił się wkrótce w cześć. Byłem zawsze, nieustannie przy nim. Z początku, nie bardzo mi się podobało jego biuro. Później jednak coraz to więcej przywykłem do tego obszernego pokoju, gdzie mi było jak w niebie. Przychodziłem zatem regularnie i czekałem spokojnie.

Była to jedyna rzecz, którą robić mogłem. Wszyscy znajomi moi dziwili się, jak ja mogę tak długo bezczynnie wytrzymać. Ja sam się dziwiłem. A jednak jedno spojrzenie rzucone na poważne niewzruszone oblicze inspektora, dodawało mi sił, odwagi i wytrzymałości.

W trzy tygodnie po zniknięciu słonia, chciałem już zwinąć flagę i ustąpić, gdy wtem wielki szef dedektywów zaproponował mi kolosalny, genialny podstęp. Oto chciał wejść w kompromis ze złodziejami. Nieoceniony mózg jego sprawił na mnie wrażenie genialności. Prawdziwie mi zaimponował, pomimo że przez całe życie obracałem się przeważnie w kołach ludzi bardzo rozsądnych.

Był pewny, że za sumę 100.000 dolarów przyjdę napowrót w posiadanie mego białego słonia. Odpowiedziałem, że postaram się zebrać tę kwotę, ale równocześnie spytałem, co się stanie z biednymi dedektywami, którzy dotąd tak gorliwie pracowali.

— Przy tego rodzaju umowach — odrzekł — otrzymują zwykle połowę.

To mnie uspokoiło.

Inspektor usiadł przy biurku i napisał dwa równobrzmiące, następującej treści listy:

„Łaskawa Pani!

Mąż pani może zarobić poważną kwotę, (a przy tem uniknie więzienia). Niechaj się do mnie natychmiast zgłosi. *Szef Blunt*“.

Wysłał te listy przez zaufanego posłańca do żony „ceglarza“ Duffy i do żony „rudego“ Mac Fadena.

Po upływie godziny zaufany posłaniec wrócił z następującemi odpowiedziami:

„Stary ośle! Ceglarz Dufy umarł przed dwoma laty. *Prigit*“.

„Panie szefie! Rudy Mac Faden został powieszony przed 14 miesiącami. Każdy osioł, który nie jest dedektywem, wie o tem doskonale. *Mary O'Hooligan*“.

— Ja to przewidziałem! rzekł inspektor spokojnie po przeczytaniu tych lapidarnych listów. Cieszę się, żem się znowu nic a nic nie pomylił.

Siadł do biurka i napisał następujące ogłoszenie dla dzienników:

„*A. xwblo. 242. N. Tjnd, fs. 328 wmlg. Ospo; — 2 ml ogw. Mum.*“

Wyraził przekonanie, że skoro tylko złodziej jeszcze żyje, stawi się najniezawodniej na podstawie tego ogłoszenia na miejscu zbornem, gdzie wszelkie sprawy między rzezimieszkami a dedektywami załatwiane bywają. Schadzka miała się odbyć dopiero nazajutrz o północy. Do tego czasu nic nie można było przedsięwziąć. Byłem mocno zadowolony z tego, że opuścić mogłem nareszcie biuro pana inspektora.

O godzinie 11 dnia następnego, złożyłem szefowi dedektywów 100.000 dolarów w banknotach. Szef schował je do kieszeni i wyszedł z wyrazem radości i tryumfu w oczach.

Po upływie godziny wrócił, jeszcze bardziej uradowany i rzekł:

— Sprawa ułożona! Dzienniki zaśpiewają jutro inną piosnkę! Chodź pan ze mną!

To mówiąc, wziął zapaloną świecę ze stołu i zaprowadził mnie do olbrzymiej, cuchnącej sali, w której zwykle spało 60 dedektywów, obecnie zaś kilku zaledwie z nich grało w karty. Stałem tuż przy nim. Szef zbliżył się do jednego rogu sali i potknął się o jakiś przedmiot: Leżał jak długi na ziemi, zerwał się po chwili i zawołał z tryumfem:

— Nasz przezacny zawód zwyciężył! Oto jest pański biały słoń!!

Zaniesiono mnie napowrót do biura pana inspektora, gdzie wkrótce za pomocą octu karbolowego, przyszedłem do przytomności.

Cały korpus dedektywów zgromadził się w około mnie. Wybuchy radości i tryumfu były niedoopisania. W życiu mojem czegoś podobnego nie widziałem.

Reporterów dziennikarskich sprowadzono na gwałt telefonem. Korki z szampana z trzaskiem wylatywały w powietrze, wznoszono toasty i ściskano się bez końca. Rzecz prosta, że inspektor Blunt stał się bohaterem dnia. Jego radość szczęściem promieniąca była tak zupełną, tak dobrze zasłużony odnosił tryumf dzięki sprytowi swemu, bystrości i głębokiemu rozumowi, że musiałem wziąć udział szczery w tem weselu, pomimo że się stałem prawdziwym żebrakiem. Mój słoń biały nie istniał! Jego martwe ciało, które niewiado-

pracy i legalności. Rozruchom, hańbiącym naukę i uniwersytety, którymi dawniej słusznie chlubiła się Rosya, i gubiącym tyle drogich ojczyźnie i mnie młodych żywotów, powinien być położony kres dla dobra powierzonego mi przez Boga narodu".

Wskazówki, udzielone powyższym reskryptem p. Zengerowi mają tendencyę zachowawczo-prawosławną. Od sposobu ich praktycznego zastosowania zależeć będzie charakterystyka przyszłych reform szkolnych w Rosyi. W ukazie zwraca zwłaszcza uwagę projekt zakładania rządowych internatów przy szkołach średnich. Zaznaczyć należy, że internaty takie już dawniej rozpoczęto zakładać w Królestwie Polskiem.

Ziemie polskie.

Z Warszawy.

Nominacya A. M. Schwartza na kuratora warszawskiego okręgu naukowego, nie rokuje błogich nadziei. Już spojrzawszy w urzędowe *curriculum vitae* przyszłego naczelnika władzy szkolnej w naszym kraju, widzimy, że zaliczyć go należy do grona zaciętych zwolenników dawnego, tołstojowskiego systemu szkolnego, zwanego klasycznym. System ten nie ma oczywiście nic wspólnego ze znakomitym pisarzem Tołstojem, ale z dawnym ministrem oświaty, który był wyrazem skrajnej reakcyi. Ku niej zwracać się chwilowo zdają intencye rządu, zaniepokojonego ruchami wśród młodzieży szkolnej z lat ostatnich. Zastraszające te objawy kładą istotnie wśród sfer oficyalnych na karb postępowego systemu edukacyjnego. Tak więc stary Wannowski, z ministra wojny ministrem oświaty mianowany, a niedawno dymisyonowany — jak się zdaje, nie bardzo „na własne żądanie", choć tak reskrypt carski opiewał — uważany być może jako pionier postępu w dziejach edukacyi w państwie rosyjskiem.

Schwartz, Niemiec z urodzenia, bo pochodzący z prowincyi nadbałtyckich, umiał zachowaniem swem wzbudzić do tego stopnia zaufanie u rządu, że z profesora uniwersytetu moskiewskiego, którego jest wychowańcem, mianowany został najpierw kuratorem ryskiego okręgu naukowego, a po dwuletniej tamże czynności, kuratorem okręgu warszawskiego. Że umiał na sobie nosić skórę lojalności, dowodzą słowa uznania urzędowego, mianujące go nietylko: „wysoce ukształconym i zbogaconym długoletniem doświadczeniem" — ale nadto, co ważniejsza: „energicznym i oddanym Rosyi działaczem, którego prasa ojczysta powitała na tem stanowisku (w Rydze) z radością" — itd. Uznanie podobne na tem miejscu i w ten sposób wyrażone, charakteryzuje człowieka w sposób dosadny, tem bardziej, jeśli zważymy stanowisko i pochodzenie jego niemieckie, rusyfikacyjny system naukowy, zaprowadzony w prowincyach nadbałtyckich, gdzie żywioł niemiecki w szkołach przeważa, obok pochwał dlań ze stanowiska rosyjskiego. Jak widzimy, rząd jest w dalszym ciągu ślepym i wierzy w patryotyzm rosyjski tych, którzy przy najbliższej sposobności, w razie poważnego konfliktu politycznego, staną się dlań najpoważniejszem niebezpieczeństwem.

Do jakiego stopnia Niemcy nadbałtyccy nie zapominają, czem są, dowodzi między innemi i to w sposób jaskrawy wystąpienie i mowa profesora Schiemanna, który nie tylko umie podszczuwać rząd pruski na Polaków, ale przed kilku miesiącami, na patryotyczno-niemieckim bankiecie w Dorpacie, w restauracyi „Burggrafenhof", wobec kilkudziesięciu współpatryotów, nie wahał się wypowiedzieć mowy w duchu wszechniemieckim, zapewniwszy przy końcu, że „choć obecnie Dorpat jest na pozór martwym, nazywając się Matuszka Juriew, to jednak należy spoglądać z ufnością w przyszłość, która go znowu jako Dorpat powita i nazywać będzie"... Nie wspomnę już o Grimmie, który był przecież wychowańcem szkół charkowskich, oficerem sztabowym i prawosławnym w dodatku. Ale takie przykłady nie skutkują najwidoczniej.

Fama głosi również, że Schwartz, obok patryotyczno-rosyjskiej tendencyi, jaką ujawniać umiał przez dwa lata na stanowisku kuratora okręgu naukowego w Rydze, ma być oprócz tego wielkim nieprzyjacielem Polaków. Co prawda, więcejby mu z tem było do twarzy i uczucie to byłoby u niego naturalniejszem, a przynajmniej nie tyle podejrzanem, co charakter rusyfikatora w prowincyach nadbałtyckich.

Zresztą nie należy przesądzać, mianowicie co do ostatniej polakożerczej właściwości przyszłego kuratora. Wieści, jakie o tem krążą, brać trzeba, jak zawsze, z zastrzeżeniem. Sądząc jednak z rozmaitych oznak, przedewszystkiem z pochwały urzędowej, nominacya jego nie zwiastuje nic dobrego.

Mniejsza o system zresztą. Zacofany klasyk ze szkoły tołstojewskiej, czy postępowy, powinien przyszły kurator warszawski wykorzenić przedewszystkiem główne złe, jakie gimnazya i rządowe szkoły u nas cechuje, mianowicie tak bardzo rozwielmożnione i rozpowszechnione przekupstwo.

Wiadomo wszystkim, że wobec braku miejsc w zakładach wychowawczych, wstęp do nich torują przedewszystkiem pieniądze, mówiąc prozą: łapówki. Wiadomo również, że promocye z klasy do klasy zyskują się w ten sam sposób, mianowicie, jeśli pedagogowie wiedzą, że uczeń, to jest jego rodzice są zamożni i mogą płacić. Łapówki te biorą się w rozmaity sposób — albo wprost, gotówką, albo też wstydliwie wypłacać je sobie każą pod formą drogich lekcyi prywatnych i t. d. Przekupstwo, traktowane w tym kierunku na szeroką skalę, jest prawdziwą zakałą, robakiem jadowitym, a demoralizującym tak nauczycieli jak w następstwie i młodzież szkolną, która o tem wie doskonale i odpowiednie z tego wnioski umie wyciągnąć.

Wykorzenienie tej szkarady byłoby dla każdego kuratora szkolnego daleko patryotyczniejszem i pilniejszem zadaniem, aniżeli rusyfikowanie dla własnej karyery, osobistej korzyści i orderu.

Zobaczymy, czy patentowany rosyjski patryota, nazywający się Schwartz, dojrzeć potrafi i ukrócić przedewszystkiem to zasadnicze złe, paraliżować muszące wszelki system naukowy i podstawę pedagogiczną — mniejsza o to, czy reakcyjno-klasyczną, czy postępową, lub jakąkolwiek inną.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

W piątek 27 czerwca Władysława Kr. — Gr. kat. Ełyseja. — Kalendarz słow. Władysława.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

W sobotę 28 czerwca Leona II Pap. — Gr. kat. Amosa Pr. — Kal. słow. Zbroisława.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.

W niedzielę 29 czerwca św. Piotra i Pawła. — Gr. kat. Tychona — Kalendarz słowiański Wyszomira.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·57.

„Gałązka oliwna" — oto tytuł noweli, którą już jutro zaczniemy drukować. Autorką jej jest znana zaszczytnie w naszem powieściopisarstwie p. Zofia Kowerska.

— **Ks. kardynał Puzyna** w powrocie z Rzymu zatrzymał się we Wiedniu, gdzie był dziś na posłuchaniu u cesarza. Dziś wieczór lub jutro rano powraca do Krakowa.

— **Hołd Paderewskiemu.** Rada m. Lwowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu złożyć Paderewskiemu, hołd stolicy i podziękę za prawdziwie królewską ofiarność, jaką okazał przez urządzenie koncertów na fundusz budowy kościoła św. Elżbiety, oraz na fundusz wzniesienia kolumny Adama Mickiewicza w naszem mieście.

Stosownie do tej uchwały udała się dziś popołudniu deputacya złożona z prez. dr. Małachowskiego i wicepr. Michalskiego, Ciuchcińskiego i radnych Gubrynowicza i Liliena do hotelu Europejskiego, gdzie mieszka p. Paderewski.

Prez. Małachowski w gorącem przemówieniu zaznaczył, że deputacya nie przychodzi składać mu hołdu za jego genialny talent, za który już cały świat go wielbi, ale za to jego wielkie, dobre serce, które mu kazało przybyć do Lwowa i tu na ołtarzu ojczyzny złożyć dar ze swego talentu na cele tak piękne, — składa więc hołd i podziękowanie najlepszemu synowi ojczyzny.

Paderewski bardzo wzruszony, serdecznie dziękował i dodał, że za każdym pobytem swoim we Lwowie, tem więcej uczy się cenić i kochać to miasto za te oznaki serdecznego uczucia, jakie go tu zawsze spotykają i że nić, wiążąca go z miastem naszem stała się już nierozerwalną.

— **Paderewski** proszony był ze wszech stron, aby dał we Lwowie jeszcze czwarty koncert, choćby dla umożliwienia tym, którzy na poprzednie koncerty biletów otrzymać nie mogli, usłyszenia jego cudownej gry. P. Paderewski odmówił atoli, tłumacząc się względem na swój rzeczywiście przepracowaniem nadwątlony stan zdrowia. Natomiast przyobiecał, że w zimie przyjedzie do Krakowa i da tam koncert na fundusz Kasy emerytalnej artystów krakowskiego teatru.

— **Mianowania.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował starostami starszych komisarzy powiatowych: Michała Chojeckiego, Władysława Kulikowskiego, Jana Veltzego, Jana Matkowskiego i sekretarza namiestnictwa Alberta Rożańskiego; sekretarzami namiestnictwa komisarzy powiatowych: Stanisława Portha, Włodzimierza Bętkowskiego, Bronisława Czernego i Witolda Lasotę Kalina.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała S. Majerskiego dyrektorem 6 kl. szkoły wydz. żeńskiej im. Jadwigi we Lwowie, L. Kniazia naucz. kier. w Jezupolu, K. Juszczakiewiczównę naucz. w Jaśle, ks. S. Sokołowskiego katechetą gr. kat. w Żółkwi, J. Geronisa naucz. kier. w Czerniawie, I. Koseckiego naucz. starszym i J. Kosecką naucz. młod. w Bobowej,

nauczycielami kier. szkół 2-klasowych: J. Wójcika w Dzikowcu, M. Worobca w Ostrowie, D. Fedoruka w Orzechowcu, J. Samolewicza w Czermnej, M. Walaszek w Swięcanach,

nauczycielkami młodsz. szkół 2 klasowych: S. Haralewiczową w Jeleśni, S. Bubównę w Jodłowej;

nauczycielami szkół 1-klasowych: W. Kwaśnickiego w Kasperowcach, J. Hüttera w Laszkach, T. Malinowską w Wołosowie, H. Lauterbachównę w Jamnej, P. Kupkę w Dorze, M. Długosza w Radochońcach, St. Trzmadla w Jodłowej J. Majewską w Uhrynowie dolnym, M. Puszkara w Tumirzu, A. Salamonównę w Borowej, J. Petryckiego w Komarówce, P. Wolańczyka w Zarubińcach;

przeniosła E. Tułaczkównę ze Skwarzawy do Mierzwicy, Z. Karlińską z Chrości do Niepoł mic.

= **Odznaczenie.** Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi z koroną wachmistrzowi żandarmeryi Józefowi Shaniel we Lwowie.

Z żandarmeryi. Przeniesieni: podporucznik Aleksander Krasicki ze Lwowa do Tryestu, a podporucznik Karol Tschamler z Tryestu do Lwowa.

Posterunek żandarmeryi w Kopkach, pow. niskiego, przeniesiono do Tarnogóry, w tym samym powiecie.

— **„Macierz szkolna"** dla księstwa Cieszyńskiego ogłasza konkurs na trzy posady, mianowicie na posadę dyrektora, na posadę nauczyciela głównego z grupy matematyczno-technicznej i na posadę nauczyciela śpiewu i muzyki w polskiem seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie. Z posadami połączona jest płaca podług normy rządowej. Zgłoszenia do 15 lipca.

Kronika lwowska.

= **Rektorem uniwersytetu lwowskiego** na rok przyszły wybrany został prof. dr. Stanisław Starzyński, który jednak oświadczył, że nie może przyjąć wyboru z powodu zajęć w Radzie państwa. Przy drugim wyborze wybrany został rektorem prof. dr. Władysław Ochenkowski.

= **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu obradowała wyłącznie nad sprawą budowy kolei Lwów-Winniki. P. Maryański skreślił historyę zabiegów, jakie dotychczas poczyniono i po opisaniu obecnego stadyum pertraktacyi o budowę tej kolei, uczynił następujące wnioski: 1 aby wnieść petycyę do sejmu, ażeby podwyższył gwarancyę kraju dla tej kolei, tudzież zajął wobec rządu stanowisko dla projektu budowy stanowczo przychylne i popierające; 2 aby rada miejska podwyższyła swój udział w kosztach budowy przez zapewnienie gwarancyi dochodów od kwoty pół miljona kor. zamiast jak dotąd od 300.000 kor.; 3 aby upoważniono magistrat do przedsięwzięcia studyów celem obmyślenia trasy, obchodzącej specyalnie miasto Lwów, którąby była tańszą, niż projektowana obecnie.

W dyskusyi brali udział p. Gubrynowicz, Ciesielski, dr. Lisiewicz, dr. Byk, domagając się, by kraj wziął na siebie brakującą jeszcze sumę wydatków na budowę tej kolei z uwzględnieniem postulatów miasta, a p. Ciesielski posunął się w swoim lokalnym patryotyzmie tak daleko, że wyraził się o kolei zakopańskiej: do Tatr bez pożytku dla kraju poprowadzono kolej przez pustkowia, z czego chyba tylko świstaki tatrzańskie uciechę mają. Odpowiedział mu dr. Gąbiński robiąc uwagę, że może zbyt pochopnem jest nazwanie Krakowa „benjaminkiem" naszego Sejmu Kraków bowiem, specyalnie co do kwestyi kolejowych, po przeniesieniu węzła kolejowego do Podgórza nietylko nie jest uprzywilejowanym, ale wprost upośledzonym. Również nie można zbytnio uogólniać zarzutów co do konsorcyum. Mowca jest przekonany bowiem, że koncesyonaryusze i dziś nie są przeciwni interesowi miasta. Wprawdzie jeden z nich na własną rękę poczynił rządowi niekorzystne dla Lwowa zobowiązania, jednak łagodzi tę okoliczność fakt, że uczynił to w porozumieniu z prezesem Koła polskiego, w celu dostarczenia robotnikom lwowskim jak najrychlej roboty, a z obawy, aby ze zmianą rządu przyrzeczonych 11 milionów koron na tę kolej nie przepadło. Sprawę kolei Lwów-Winniki trzeba jak najrychlej zepchnąć z porządku dziennego, choćby dlatego tylko, aby rząd nią się nie mógł zasłaniać przeciw naszym staraniom o subwencye na cele asanacyjne m. Lwowa. Chodzi jednak o kapitał, a wobec 11 milionów ze strony rządu, zaś 1 miliona od koncesyonaryuszy i miasta, potrzeba nam $3^1/_2$ — do 4 milionów, które bezwarunkowo kraj pokryć powinien. W imię szybkiego załatwienia sprawy mowca przychyla się do wniosków dr. Lisiewicza i referenta, mimo, że osobiście jest niechętny podwyższeniu gwarancyi ze strony miasta z 300.000 koron na 500.000 kor.

Przemawiali jeszcze pp. Dzieślewski, Ihnatowicz, Janowicz, poczem dla braku kompletu przerwano dalszą dyskusyę.

= **Wybory do rady miejskiej.** Skrutynium drugich ściślejszych wyborów jeszcze nie jest ukończone, gdyż komisya w sali II nie zdołała jeszcze obliczyć się z głosami w tej sali oddanymi, — ale nie ulega już wątpliwości, że wybrani zostali pp. Ihnatowicz, Kroch, Wenzel, Hudec i Schleyen.

= **Filharmonja** p. Hellera zostanie otwartą 27 września. Komisya rządowo-autonomiczna udzieliła już zezwolenia na otwarcie sali w gmachu skarbkowskim, uznawszy poczynione w niej adaptacye za odpowiedne.

= **Publiczne ciągnienie** losów loteryi wystawy jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w obecności notaryusza w sobotę dnia 28 bm. o 3 popołudniu w gmachu wystawy w parku Kilińskiego w sali nr. XII. Zebrane przedmioty, zakupione do wylosowania, oglądać można na wystawie w sali nr. IV. Losy loteryi, której czysty dochód przeznaczył komitet wystawy na przytulisko Brata Alberta, są do nabycia na wystawie i w mieście, w bankach, kantorach, cukierniach itp.

= **Policyanci** lwowscy nie zawsze się odznaczają wielkim taktem w wykonywaniu swych czynności. Wczoraj wieczór przedsięwzięte zostało wyłapywanie indywiduów rodzaju żeńskiego najgorszej jakości. Jest to niewątpliwie rzecz i potrzebna i wskazana, tak ze względu na stosunki obyczajności, jak i sanitarne. Wykonanie jej powinno atoli być odpowiednie — a wczoraj takiem nie było. O g. 8 wieczorem, gdy tłumy ludzi spacerowało po ul. Karola Ludwika i pl. Maryackim — nagle środkiem drogi idą dwa żeńskie indywidua, prowadzone przez policyanta; za chwilę znowu jedno żeńskie indywiduum, za którem postępuje policyant i tak dalej co chwili pojawiał się przed oczyma przechodniów tego rodzaju widok. Czy nie można było „wyników" tej obławy jakiemiś bocznemi ulicami i bez wywoływania senzacyi dostawić na policyę?

= **Wieczór z tańcami** w hali muzycznej na pl. powystawowym urządza w sobotę 28 bm. Tow. „Bratniej Pomocy" słuchaczów Wszechnicy lwowskiej. Początek o 6 wieczorem, Muzyka 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla. Wstęp tylko za zaproszeniami, po które zgłaszać się można codziennie w lokalu towarzystwa od g. 12—3 i od 7—9 w. Wieczór odbędzie się bez względu nd pogodę.

† **Emilja z Godebskich Radwan Kunaszowska** zmarła we Lwowie. Wychowana w Paryżu, córka oficera wojsk polskich z 31 roku i emigranta wróciła do tak ukochanej przez nią ziemi a wyszedłszy za mąż za właściciela dóbr ziemskich śp. Kunaszowskiego przez całe swoje życie niosła pomoc biednym i potrzebującym. W ich to zacnym domu w Kutyszczach w 63 roku powstańcy znajdowali przytułek i opiekę — dom w obóz przemieniono, a co w nim było, oddano na usługi powstańców. Był to prawdziwy typ zacnej polskiej matrony i patryotki, jakich coraz mniej w naszem społeczeństwie. Cześć jej pamięci.

Kronika krajowa.

Wylewy. Z Krakowa donoszą: Z powodu trwającego od trzech dni deszczu, woda na Wiśle zaczęła znowu przybierać i to dosyć szybko. Wczoraj przybyło 51 cm. O godzinie 9 wieczorem stan wody wynosił 1 m. 66 cm. ponad zerem.

Dziś w południe donoszą nam z Krakowa: Woda na Wiśle dosięgła dziś 2·10 m. ponad zerem i dalej przybiera. Z góry rzeki nie nadeszły dotąd żadne niepokojące wiadomości. Delegat namiestnictwa wyjechał do Wolicy celem obejrzenia rozmiarów klęski powodzi i rozdania zasiłków.

Z bialskiego powiatu telegrafują, że woda zalała tam 2300 morgów łąk a 3800 roli. Domów przez powódź uszkodzonych jest około 200 a mostów przeszło 20. Obliczają szkody wyrządzone w jednym tym powiecie na przeszło 800.000 kor.

Zaburzenia robotnicze. Z Tarnopola donoszą: W Petrykowie, własności ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego istnieją parowe cegielnie, które dzierżawi żyd Hersch Margules. Otóż temi dniami Margules oddalił dwie trzecie części robotników, co wywołało wśród nich ogromne wzburzenie. Oddaleni próbowali siłą odpędzić tych, co pozostali przy pracy, sprowadzona żandarmerya jednak zaprowadziła spokój.

Z Tarnopola zamieściliśmy wczoraj korespondencyę, w której środek przy łamaniu zecerskiem włożono nienależący ustęp innej notatki kronikarskiej. Nie wątpliwie każdy z czytelników sam sprostował sobie tę omyłkę drukarską.

W Rzeszowie rada miejska uchwaliła utworzyć miejskie biuro pośrednictwa pracy, połączone z biurem informacyjnem co do wyjaśnień i wiadomości statystycznych.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Nowym Sączu złożyli: Altschüler N., Barbacki Z., Biegoń J., Ćwikowski Franc., Długopolski J., Dutkiewicz A., Dzikiewicz E., Eichhorn L., Głuc K., Jankiewicz J., Kapturkiewicz W., Kautzki K. Koszyk Kaz., Krawczyk Ant. (z odzn.), Kwolewski Adam, Łucki J., Maluty Stan., Mielecki K. (z odzn.), Nowak J, Piekosiński A., Poliwka K., Rubczyński W. (z odzn.), Stern B., Wakemundzki J., Wilusz W., Wysocki P., Zimmermann F. (z odzn.), Mendrala S., Sitowski L, Popiel L (ekster) i Starschedel A. (ekster.)

• **Egzamin dojrzałości** w gimnazyum w Samborze złożyli: A. Angielski, S. Chromcewicz, M. Dische, F. Filipek, S. Gotthelf, S. Hawrot, P. Hamerski, M. Hebanowski, G. Horodyner, R. Isajczyk, J. Koszycki, J. Lubiszczak (ekst.), S. Małecki, T. Minkowicz, C. Nanke, P. Perucki, B. Podoliński, T. Romanyszyn, A. Rutkowski (z odzn.), J. Saudaudr, J. Sozański, W. Speidel, S. Strzemecki (z odzn.), M. Swiderski, J. Tatomir, W. Tereszkiewicz, A. Tomaszewski (z odzn.), J. Zaleski.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 26 czerwca. Na szlaku kolei Franciszka Józefa 2 robotników zajętych naprawą toru zostało zabitych przez pociąg wjeżdżający na stacyę Führesdorf.

Berno szwajc. (Tel. pryw.) Studenci urządzili rektorowi uniwersytetu Vetterowi demonstracyę, ponieważ ten w przemowie na poświęceniu muzeum w Norymberdze nazwał Szwajcaryę duchową prowincyą Niemiec.

Paryż 26 czerwca. Złotnik Roulinat oznajmił wczoraj sędziemu śledczemu, że p. Humbertowa została mu winną za klejnoty kwotę 17 mil. franków.

Messyna 26 czerwca. Wczoraj wieczorem dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi; szkody nie ma żadnej.

Valparaiso 26 czerwca. Wczoraj zawalił się na rzece rio Claro most kolejowy w chwili, gdy przejeżdżał pociąg osobowy. Wiele osób wpadło do wody i poniosło śmierć. Kilka wagonów zdołano wydobyć. Część podróżnych uratowana.

Paryż 26 czerwca. (Tel. pryw.) Przy przeniesieniu sprzętów w mieszkaniu dawnego prezydenta Izby deputowanego Dechanela znaleźli robotnicy brylant wartości 10.000 franków, który pani Dechanel dawno już, po ślubie zgubiła w w mieszkaniu.

Ze stowarzyszeń.

W zakładzie głuchoniemych publiczny popis w poniedziałek o 4 po południu.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 25 czerwca 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +10·6, Praga +12·9, Lwów +12·3, Czerniowce —·—, Przemyśl +15·02, Nowy Zagórz +11·02, Skole +11·00, Tarnów —·—, Ischl +12·0, Budapeszt —·—, Gorycya —·—, Riva +21·06, Semmering —·—, Kraków +12·0, Tarnopol —·—.

Słowieńska Domowina.

Wodospady Raduny.

Są rzeczy na świecie w ogóle, w geografii zaś w szczególe, których zrozumieć ani pojąć nie można. Zwolennicy istniejącego porządku rzeczy na wszystko znajdą wykrętną sofistyczną odpowiedź, która jednak wcale mnie przekonać nie jest w stanie. Weźmy na uwagę naprzykład krzywdy finansowe, jakie się ludziom dzieją. Ruski redaktor powie na bankiecie krótką polityczną mowę dowodzącą, że wszystkie ludy słowiańskie powinny przyjąć prawosławie i język rosyjski, i już za tę mowę dostanie od Pobiedonoscewa dwieście rubli, ja muszę dla *Gazety Narodowej* pisać długi, długi artykuł, a administracya *Gazety* rachując wiersze... E! lepiej nie mówmy o tem i dajmy pokój. Za grosz nie ma sprawiedliwości na świecie i koniec.

Równie jak w świecie finansów dzieje się i w geografii. Pytam się naprzykład, dlaczego woda wypływająca z pod stóp Baraniej góry, płynąca koło Oświęcimia nazywa się Wisłą, a rzeka płynąca z Doliny kościeliskiej przez Sącz i Tarnów Dunajcem? Dlatego, bo tak podobało się ochrzcić te wody prastaremu słowiańskiemu geografowi. Gdyby on był rzekę wypływającą z Doliny kościeliskiej nazwał Wisłą, dzieci nasze nie byłyby się dziś uczyły: Wisła wypływa u stóp Baraniej góry, płynie koło Krakowa ku Sandomierzowi i Warszawie. Przecie w Wiśle i Dunajcu jest jedna i ta sama szmaragdowa woda, jeśli zaś o estetykę chodzi, poetyczniej byłoby naszej Wiśle z Tatr, z groty w pisarej skale wybuchać i do morza płynąć, niż leniwem koło Oświęcimia toczyć się korytem. Piastowscy geografowie upatrzyli sobie bez żadnej logicznej i racyonalnej przyczyny, że źródła Wisły są w Baraniej górze a nie w Tatrach, a my musimy im wierzyć na słowo.

Podobne pytanie stawiamy sobie, dlaczego Dunajec nie popłynął od Nowego Targu przystępniejszem dla niego i łatwiejszem korytem, lecz musiał przerznąć się przez szczyty Pienin, podmyć wirchy Trzech koron i Sokolicy, płynąć nie najprostszą lecz najtrudniejszą drogą? Dlaczego strumień płynący od stóp Trójgłowa nie znalazł innego odpływu lecz musiał werznąć się w okropne skały Wintgaru i szeregiem ryczących wodospadów Raduny przez Alpy płynąć? I Pieniny i Wintgar stworzyła matka natura po to, aby zachwycić ludzkie oczy, aby majestatem przyrody oczarować nas, aby z pustek alpejskich stworzyć istny raj świata.

Raduna nie da się porównać z Pieninami. Bliżej byłoby jej do doliny białej Wody w Tatrach, do wodospadu Mickiewicza w dolinie Roztoki. Pieniny są więcej rozłożyste, więcej barwne i malownicze, Wintgar więcej straszny.

. . . .

Na stacyi kolejowej powitali nas włościanie słowieńscy słowami pełnemi serdecznego ciepła. Gdy pociąg stanął odezwały się dźwięki dziwnej zaprawdę orkiestry, jakiej nie słyszałem nigdzie. Muzykanci grali nie na trąbach, skrzypcach lub fletach, lecz na gitarach i teorbanach. Kilkudziesięciu muzykantów trzyma w ręce najrozmaitsze lutnie od maleńkiej (wielkości dłoni dorosłego człowieka — do wielkiej gitary jak basy w warszawskiej orkiestrze). W rękach ich jest zapewne dawna gęśl słowiańska, którą czas przekształcił, zmodernizował, w nowoczesny ornament ustroił. Dziewczęta wiejskie, które przypinają nam róże na ramionach, noszą wspaniałe złotem tkane czepce, suknie mają jedwabne w kwiaty, gorsety z litej bogatej materyi, stany przepasane złotymi pasami, plecionymi z drutu na sposób delikatnej weneckiej kroniki.

Idziemy brzegiem lasu, gdzie obok pierwiosnków i zawilców wita nas śnieg. Las gęsty, podszyty, podobny do polskiego, choć od czasu do czasu oko dojrzy roślinę, krzew lub drzewo, które świadczy o florze południa, przypomina roślinność północnych Włoch. Na sosnach pną się takie same, jak u nas, bluszcze, bogate pędy leszczyn oplatają zielone girlandy chmielu, wyręby leśne zasypane są białem kwieciem poziomek i zawilców.

Z lewej ręki widać przez sosny białe szczyty Alp. Jak panna do ślubu ubrana, strzela w obłoki ogromny Stol (stół), około niego grono pomniejszych szczytów, opowitych w całuny śnieżne, jak druchny weselne strojące na wesele pannę młodą.

Powstał na szczytach alpejski wicher, zerwał się tuman śnieżycy a długi, delikatny, przejrzysty welon spowija orszak weselny, drużbybuki, starostów-dęby zgromadzone u stóp białego jak lilia alpejskiego szczytu.

Mijamy kościoły i wioski, strojne w kolorowe słowieńskie chorągwie, zbliżamy się do pustki alpejskiej. Droga opuściła pszeniczne niwy i uprawne pola i idzie leśnym wybojem, podnosi się z lekka w górę, aby nagle opaść w dół. Przed nami ogromna kotlina, na której dnie coś kipi, jakby w garnku wrzało. Idziemy na dół wężowatą drogą, idziemy coraz niżej i niżej, jak byśmy szli w głąb matki ziemi, — końca zdaje się nie mieć ta droga. Im głębiej ścieżka górska opada, tem większe słychać wrzenie, — wreszcie z za gałęzi grabów, z za chojaków, jodeł i krzewów jałowcu widać ogromną białą parę, buchającą nad kotłem, którym się stała w tej kotlinie Raduna. . . . .

. . . .

Nad przepaścią wisi mostek, przez który strach przejść. Taki zwykły mostek galicyjski, dwa kije sosnowe, na nich w poprzek cieńkie deski. Nie poszedłbym na ten mostek za żadną cenę, gdybym nie widział, że ludzie przez niego chodzą i że się im nic złego nie dzieje.

— Sto ludzi szczęśliwie przeszło — mówi prezes — setny pierwszy może w przepaść zlecieć.

— Ja się zapadnę, bo urodziłem się pod czarną gwiazdą. Urodziłam się trzynastego, imieniny moje trzynastego... Taki mostek powinien być policyjnie zamkniętym.

— Gdy pan spadniesz z nim w bezdeń, policya uczyni to niewątpliwie.

Strachy były nieuzasadnione; przeszliśmy na drugą stronę szczęśliwie. Stanęliśmy u stóp zjawiska, którego nie zapomina się w życiu, którego obraz na zawsze zostanie w pamięci..

Duży potok, większy od Dunajca w dolinie kościeliskiej, a tak, jak on czysty i zielenią szmaragdu błyszczący, spada z góry w okropną przepaść. Wody u dołu rozbijają się w proch, hucząc tak okropnie, że człowiek człowieka nie słyszy, że dudni w uszach szum rozbijających się o skaliska wód...

Tam w dole dzieje się rzecz straszna. Fala wpadła między ogromne samorody, rozbija się na nich, piana wodna leci niżej w nowe przepaście, świecąc zdala pyłem białym, całunem pary, w jaką zmienił się w bezdeń lecący żywioł. O granitową skałę rozbita woda rozpryska się w kipiątko, kolumną strumienia spada na dół ogromnym węzem, który spotkawszy w przepaści przeszkodę pęka w sto węzów, w sto wodnych języków, aby splotami brabanckich koronek z wody tkanych, w dół opaść. Hucząca kotlina wygląda jak straszliwy pożar wód: rozpryśnięte płomienie żywiołu zmieniają się w parę, nad językami pożogi wznoszą się kłęby dymu, para mży, zasłaniając widok potoka, który znikł w chaosie ogromnego dramatu przyrody. I wygląda ta szmaragdowa rozbita fala jak dusza ludzka w nieszczęściu: w rozbitych wodach, w dymie wód, w oparach piany, znikł potok, jak z nieszczęśliwej duszy znika uczucie wiary i nadziei.

Z za chmur wystąpiło słonko złote i przez liście grabów wiszących nad przepaścią, spojrzało na piany. W pyle pary wodnej przejrzało się, mgła potoku prześliczną tęczą błyska, barwny łuk jaskrawym kołem objął przepaść całą, otoczył rozbite wody, jakby aureolą świętą ustroił święte dzieło Boże.

Chcieliśmy zostać przy niesłychanem zjawisku, siedzieć tu choćby dzień cały, napatrzeć się na cud, na widowisko, na majestat natury. Niestety komitet nie pozwala i każe iść dalej. Wtajemniczeni dają nam „półurzędowo" do zrozu-

---

mo jakim sposobem znalazło się w olbrzymiej sali dedektywów, było dla mnie oznaką, żem stracił wszystko, majątek i stanowisko. Bo wszakże podobna strata mogła mieć miejsce li tylko dzięki mojej niedbałości i nieoględności.

Od czasu do czasu bystre jakieś spojrzenie rzucone na szefa wyrażało podziw dla niego i zdumienie. Od czasu do czasu któryś z dedektywów szepnął:

— Patrzcie na inspektora, — to mistrz! —

Rozdanie 50.000 dolarów sprawiło bardzo przyjemne wrażenie wśród dedektywów.

Gdy się to już skończyło — palnął szef Blunt mówkę, chowając swój udział do kieszeni. Zakończył temi słowy:

— Cieszcie się teraz moje dzieci! Zasłużyliście w całej pełni na nagrodę, a nadto uwieczniliście imię dedektywa po wsze czasy, okrywając go sławą!

W tej właśnie chwili nadszedł następujący telegram:

Monroe, Mich. 10

Po raz pierwszy od trzech tygodni natrafiłem na urząd telegraficzny. Szedłem wciąż śladami zwierza, przez pola i lasy, 1000 mil aż do tej miejscowości.

Ślady stóp słonia z każdym dniem coraz wyraźniejsze i coraz świeższe. Bądźcie wszyscy spokojni. Najdalej za tydzień, odkryję słonia. Jestem przekonany, że dawno już zdechł.

Darley, dedektyw.

Inspektor wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć dedektywa Darleya, „jednego z najdzielniejszych ludzi". Poczem wydał rozkaz, by mu zatelegrafowano, ażeby wrócił i wziął udział w repartycyi przyznanej nagrody.

W ten sposób zakończył się ten dziwny epizod skradzionego białego słonia. Wszystkie dzienniki zapełnione były nazajutrz samemi pochwałami — z wyjątkiem jednego jedynego.

Dziennik ów napisał tak:

„Dedektyw jest wielkim człowiekiem zawsze i wszędzie! Pomimo, że jest powolnym w wyszukaniu takiej zaginionej drobnostki jak biały słoń, pomimo, że przez trzy tygodnie dzień i noc szuka go wszędzie — a śpi z jego cielskiem w jednej sali, nie wiedząc o tem wcale — przecież dedektyw jest wielkim człowiekiem, gdyż zgubę zawsze znajdzie. Idzie tylko o to, ażeby mu złodziej wskazał miejsce, gdzie skradziony przedmiot leży!"

Biedny mój biały słoń Hassan był już nieodwołalnie zgubiony. Strzał armatni zranił go śmiertelnie. Padł i już więcej nie powstał, otoczony wrogami.

„Porozumienie" ze złodziejami kosztowało mnie 100.000 dolarów, koszta i wydatki dedektywów wynosiły sumę 42.000 dolarów. Już się więcej nie zgłosiłem do siamskiego króla z prośbą o urząd. Jestem doszczętnie zrujnowanym człowiekiem i włóczę się bez celu po świecie.

A jednak podziw, jaki miałem zawsze dla inspektora, nie opuszcza mnie ani na chwilę, uważam go zawsze za jednego z najznakomitszych dedektywów świata całego i za takiego mieć go będę zawsze, do grobowej mojej deski!

KONIEC.

mienia, że tam za przepaściami Wintgaru zastawiono śniadanie, że musimy się spieszyć, aby na czas stanąć. Niejeden z nas, patrząc na „Szum we Wintgarze" klnie w duszy nudne śniadanie, odrywające nas od nieopisanie pięknego widoku. Już i tak tych obiadów i bankietów mamy za wiele; bracia Słowieńcy karmią nas ciągle, ciągle każą jeść, jakby za wszystkie czasy chcieli dać odszkodowanie literatom, których chudość już Naruszewicz opisywał.

Idziemy tedy w górę. Droga snuje się przez wyboje w skałach. Nad głową wiszą straszliwe granity, strach patrzeć na sosny, które widać sto metrów ponad naszą głową. Jakby na szczycie maryackiej lub jasnogórskiej wieży te jodły wiszą.

Potok skręca się ciągle i wije wężowatą linią, czasem idziemy drogą wykutą w skale, częściej gankiem drewnianym, zawieszonym nad kipiącą wodą. Potok na przestrzeni kilku tysięcy kroków rzadko kiedy spokojnie łożyskiem płynie, najczęściej spada kaskadami, które rozbitą wodą białe wyglądają jak perły nanizane na szmaragdowej nitce strumyka.

Czasem czeluść koryta prowadzi nas w parygę tak okropną, że kawałki zaledwie nieba widać. Jesteśmy w środku litery S, którą zatoczyła woda: na prawo na lewo, za nami i przed nami skała, my zaś jesteśmy na dnie głębokiej studni, u której szczytu widać prostokąt lub trapez jasnego nieba. Są miejsca, w które nigdy chyba słońce nie zajrzy, nie wpuszczą jego promieni ogromne skaliska, są miejsca, gdzie na gołej ścianie turni ni zielsko ni krzew nie rośnie, aby urozmaicić swą zielonością smutek przepaści i pustki. Czasem skały zdusiły potok tak, że płynie on korytem zaledwie na krok szerokiem, indziej rozlewa się górska fala i zielona ruń złotymi jaskrami zakwita. Oto nad samym brzegiem strumienia rośnie krzew grabiny. Młode drzewko wypuściło sto zieloniutkich liści, gałązki pędzą ku górze ku słońcu, oprócz jednej z nich, którą los skierował na fale, każe się jej kąpać we wodzie i wiecznie z rwiącą walczyć wodą. Potok uderza w zielone liście odpycha je wstecz, gałęź gibkością swą na nowo w dawne położenie wraca, aby znowu zostać odepchiętą, znów porwaną przez burzę wód. Walczy z falą i walczy, jaki zaś koniec tej walki będzie zgadnąć i przewidzieć łatwo... I straszniejsze od widoku tych czarnych przepaści rodzi się pytanie: dlaczego tę biedną gałąź skazał los na śmierć? Dlaczego siostry jej grzeją się w słońcu i zielono bujają, rosną, rozwijają się, ciepło wiosenne piją, dlaczego ona walczyć musi z zimną topielą i ginąć marnie? W naturze więc jest kara bez winy. Czyżby i w życiu ludzi działo się to samo?... Rozum i wiara protestuje a zimna ta fala mówi przecie: tak jest...

Ludwik Stasiak.

Czas odnowić przedpłatę

na drugie półrocze!

Tworząc nowe działy, powiększając treść pisma,

zniżyliśmy prenumeratę

na 1 zł.

miesięcznie **we Lwowie**

a z dostawą do domu **1** zł. **20** ct., czyli kwartalnie **3** zł., względnie **3** zł. **60** ct.

na prowincyi

wraz z przesyłką pocztową miesięcznie

1 zł. 25 ct.

kwartalnie **3** zł. **75** ct., a półrocznie **7** zł. **50** ct.

Zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich, umieszczać będzie *Gazeta Narodowa* powieści oryginalne i fejletony, sprawozdania krytyczne itd.

Z dniem 1 lipca rozpoczniemy w fejletonie druk noweli p. Zofii Kowerskiej pod napisem

„GAŁĄZKA OLIWNA"

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. **20** ct. kwartalnie, a **2** zł. **40** ct. półrocznie.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Ruch artystyczno-literacki.

Drugi koncert Paderewskiego

był takim samym tryumfem naszego genialnego mistrza, jak koncert pierwszy. Amfiteatr był znow przepełniony najwykwintniejszą publicznością a scena przedstawiała oryginalny widok. Ustawiono na niej krzesło przy krześle, a zajęła je młodzież politechniczna, której Paderewski polecił wydać bezpłatne bilety wstępu. Nadto urządzono na scenie jeszcze dwie loże. Oklaskami i kwiatami przyjęto Paderewskiego. Podano mu olbrzymi bukiet, a kwiecia tyle narzucano, że podium, na którem ustawiony był fortepian, zupełnie było niem zasłane. Uroczysta zapadła cisza, gdy Paderewski grać rozpoczął.

Grał najpierw Bacha fantazyę chromatyczną i fugę, potem Beethovena sonatę op. 111 i wreszcie Schumana „Carneval". Po każdym utworze publiczność dziękowała burzą oklasków, podziwiając jego przecudną technikę i owładnięta już wrażeniem indywidualnego pojmowania tematów przez mistrza. Paderewski grając, unosi się coraz wyżej na skrzydłach natchnienia, gra jego staje się coraz bardziej jakby duchową i wiedzie słuchaczy w światy przez mistrza otwierane i mówi już cudnym, któremu już oprzeć się nie można, głosem wprost do serca. Stąd pochodzi to uwielbienie dla Paderewskiego tych wszystkich, którzy go raz słyszeli.

W drugiej części koncertu grał Paderewski Chopina. Słuchający byli już zupełnie owładnięci wrażeniem gry i temu wrażeniu już zupełnie się poddawali. Serca drżały, nieraz łzy pod powiekę się cisnęły, tyle było przedziwnego smętku, tęsknoty w interpretacyi Paderewskiego chopinowskich utworów, a wyrażonej cudnemi, słodkiemi tonami. Lecz gdy mistrz zagrał poloneza Chopina, to sercami wstrząsnęła jakaś moc, tchnienie ożywcze, nadzieja: jeszcze nie zginęła. Entuzyazm opanował słuchaczy. Był to już huragan oklasków, którem dziękowano Paderewskiemu.

Mistrz odegrał jeszcze potem Rapsodyę Liszta i na tem koncert miał się skończyć. Ale publiczność odejść nie chciała. Powstawszy z miejsc, oklaskami przywoływała tak długo Paderewskiego, aż powrócił i grał dalej ponad program. Był niestrudzonym. Przeciwnie, był coraz bardziej natchnionym. Zagrał jaszcze Mendelsohna „Prząśniczkę", Chopina walca As-dur, Liszta i Taussiga, oczarowując, zachwycając słuchaczy.

* **Nakładem Tow. dla popierania nauki polskiej** we Lwowie wyszły:

Dembiński Bronisław: „Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski. Tom I. Polityka Rosyi i Prus wobec Polski od początków Sejmu Czteroletniego do ogłoszenia Konstytucyi Trzeciego Maja, 1788—1791". Lwów 1902, 8° więk. str. LXXI i 565.

Bodaszewski J. Łukasz: „Teorya ruchu wody na zasadzie ruchu falowego". Część I. z 76 fig. w tekscie i 2 tabl. Lwów 1892, 8° więk. str. 128.

Członkowie Towarzystwa mają prawo bezpłatnego otrzymywania publikacyj Tow. w granicach statutem nakreślonych.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek trzeci koncert J. I. Paderewskiego.
W sobotę „Dramat Kaliny" Kaweckiego.
W niedzielę „Weronika" operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Chwast" Blizińskiego.
W niedzielę „Krzyżaki" Sienkiewicza.
W poniedziałek „Ksiądz Marek" Słowackiego (ostatnie przedstawienie w tym sezonie).

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Prezydent miasta podpisał plany, wypracowane przez miejski urząd budowniczy a zatwierdzone przez radę miejską, dotyczące wybudowania nad Wisłą od ujścia Rudawy do mostu podgórskiego kamiennego bulwaru, mającego służyć za miejsce przechadzki a zarazem ochronę przed wylewem. Plany odeszły obecnie do Namiestnictwa.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Niemiecka komisya kolonizacyjna będzie obecnie osiedlać Niemców w większej liczbie w powiatach o mieszanej ludności w promieniu miast, a to w tym celu, aby przez osiedlenie Niemców w pobliżu miast osłabić mieszczaństwo polskie.

— *Zapowiedziany na niedzielę wiec w sprawie protestu przeciw ćwierćmiliardowemu projektowi antipolskiemu został przez policyę zakazany.*

Zakaz wiecu oparto na paragrafie przestarzałego i do naszych czasów zupełnie nie przystosowanego „Landrechtu", pochodzącego jeszcze z 18 wieku, podczas gdy żyjemy obecnie w wieku 20. W odnośnym paragrafie jest mowa o tem, że policya ma prawo bronić spokoju publicznego i bezpieczeństwa publiczności, lecz o zakazie zebrania niema w nim mowy z tej prostej racyi, że w czasie układania „Landrechtu" nie było ani konstytucyi, ani o urządzaniu zebrań publicznych nikt nie myślał. Policya pruska jednak naciąga ten paragraf i na dzisiejsze polityczne stosunki i wyczytuje z niego możność zabronienia zebrania niewygodnego rządowi stronnictwa, w razie istnienia uzasadnionej obawy, że zebranie mogłoby zagrozić porządkowi publicznemu.

Choroba króla Edwarda VII.

Wiadomości, jakie dziś rano nadeszły o zdrowiu króla Edwarda VII są niepomyślne. Zwłaszcza depesze, które przyszły *via* Kopenhaga brzmią bardzo pessymistycznie; utrzymują nawet, że następczyni tronu duńskiego otrzymała od swego męża, bawiącego w Londynie depeszę, że stan króla Edwarda jest beznadziejny.

W kołach lekarzy angielskich także nie ma już iluzyj co do rzeczywistego stanu choroby króla. Stan ten ma być zatrważającym i obawiać się można katastrofy.

Tymczasem wydany wczoraj o pół do 7 wieczór biuletyn donosi, że król przepędził dzień dosyć dobrze; ogólny stan sił jest trwale pomyślny i nie ma żadnych symptomatów, któreby dawały powód do szczególniejszego zaniepokojenia.

Straty, jakie ponosi Londyn, skutkiem odroczenia koronacyi, nie będą tak olbrzymie, jak w pierwszej chwili się obawiano. Sumy przeznaczone przez rząd, korporacye, miasta itd, zostały już wydane, pieniądze doszły już do rąk przedsiębiorców, którzy też ze swej strony zamówienia musieli już dostarczyć. Największe straty poniosą hotelarze i restauratorzy, a dalej te towarzystwa asekuracyjne, które przyjmowały ubezpieczenia rozmaitych przedsiębiorstw, urządzanych z powodu koronacyi.

Amnestya, która miała być ogłoszoną w dzień koronacyi, zostanie pomimo odroczenia koronacyi ogłoszoną.

Jak zwykle w takich razach, tak i obecnie z chwilą, kiedy dowiedziano się stanowczo o ciężkiej chorobie króla angielskiego, poczęto tworzyć rozmaite mistyczne domysły i zabobonne plotki. I tak opowiadają sobie o pewnem zdarzeniu, jako stojącem w związku z katastrofą. Oto zdarzyć się miało, że pewna uboga kobieta, Irlandka, dostała się do ogrodu króla, aby tam przenocować. Gwardya królewska odkryła ją i wydaliła za furtę. Kobieta stawiała opór, wołając: „Przecież mi wolno przebywać w ogrodzie królewskim", a kiedy jej protesty nie pomogły, poczęła kląć. „Będzie on królem — wołała — będzie, ale nigdy korona nie spocznie na jego głowie". Zdarzenie to miało zrobić wielkie wrażenie na króla, który teraz przed koronacyą opanowany był nerwową obawą, aby przepowiednia się nie sprawdziła. Pragnął więc, aby tylko przebyć koronacyę — co mu się jednak nie powiodło...

(Telegram „Gaz. Nar.")

Londyn 26 czerwca. Według biuletynu z wczoraj 11 godz. w nocy stwierdzają lekarze w zdrowiu króla zadowalające postępy. W ciągu dnia król spał kilka godzin i miał tylko nieznaczne dolegliwości. Gojenie się rany, zrobionej podczas operacyi, jest dobre.

Londyn 26 czerwca. Wczoraj wieczorem ogłoszono spis odznaczeń, rozdanych z okazyi koronacyi. Król ustanowił również nowy order zasługi. Wysokie odznaczenia otrzymali Roberts, Kitchener, wielu uczonych itd.

Londyn 26 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza: Generał Henry Norman i ks. Connaught zostali mianowani marszałkami polnymi.

Londyn 26 czerwca. Z okazyi koronacyi otrzymało kilku wybitnych lekarzy i literatów oraz artysta dramatyczny Wyndham szlachectwo; lekarze Treves i Lacking jakoteż Edward Poynter zostali baronami; lord Rotszyld został członkiem tajnej rady itd.

Londyn 26 czerwca. Pismo *Lancet* pisze o przebiegu choroby króla: Wieczorem dnia 13 bm. król czuł się bardzo zmęczony: 14 bm. skarżył się na bole, które jednakże popołudniu ustały; następnie wyjechał do Aldershot, aby być obecnym na capstrzyku, przy złej pogodzie. W sobotę 15 w nocy król ponownie skarżył się na ból, a lekarz zauważył nabrzmiałość w okolicy brzusznej. Przyboczny lekarz króla dr. Lacking dał królowi środki uśmierzające ból. W niedzielę popołudniu dostał król silnego ataku dreszczy. Wyjazd do Windsoru królowi posłużył. We środę stwierdził dr. Treves gorączkę i nabrzmiałość w okolicy brzusznej, jakoteż inne objawy, z których można było wnosić, że istnieje zapalenie ślepej kiszki. We czwartek i piątek te objawy znikły. W sobotę myślano, że król zupełnie wyzdrowieje. Dnia 24 bm. okazała się konieczność bezzwłocznej operacyi, gdyż groziło niebezpieczeństwo.

Londyn 26 czerwca. Dziś o godz. 10 min. 30 przedpołudniem wydano następujący biuletyn: Król miał noc lepszą i spał dobrze. Stan chorego polepszył się pod każdym względem. Ogólny stan jest zupełnie pomyślny. Stan rany również jest zadowalający.

Londyn 26 czerwca (Tel. pr.) Stan króla jest stosunkowo dobry. Król zajmuje się otoczeniem, dowiaduje się, kto z gości już wyjechał. Pragnął odczytać nadeszłe depesze, między innemi depeszę cesarza Franciszka Józefa. Król prosił księcia Henryka pruskiego i następcę tronu duńskiego, aby jeszcze zostali w Londynie.

Publiczność ogromnie szybko informowana jest o przebiegu choroby króla. Biuletyny urzędowe brzmią dosyć pomyślnie. Wielkie zaniepokojenie wywołało rozszerzenie się wiadomości, że prawdopodobnie konieczną będzie druga operacya.

Times donosi, że według orzeczenia lekarzy wyzdrowienie u króla stosunkowo postępuje tak szybko, że uzasadniona jest nadzieja, że koronacya będzie się mogła prawdopodobnie już w sierpniu odbyć.

Daily Mail piszą, że wiadomości wśród otoczenia królewskiego są bardzo optymistyczne. Podnoszą to jako bardzo korzystny objaw, iż król po tak ciężkiej operacyi spał.

Londyn 26 czerwca. (Tel. pryw.) Obawy, że wielu kupców i przedsiębiorców wskutek strat, poniesionych przez odroczenie koronacyi, zbankrutuje, niestety się sprawdzają.

Kolonia 26 czerwca. (Tel. pryw.) *Koeln. Ztg.* twierdzi, że lekarze w sobotę jeszcze chcieli koniecznie wykonać operacyę. Król odpowiedział stanowczo: Obecnie nie, po koronacyi będziecie mogli robić, co się wam podoba.

Wiedeń 26 czerwca. (Tel. pryw.) W tutejszej ambasadzie angielskiej nie otrzymano dziś przedpołudniem żadnej wiadomości o stanie zdrowia króla.

Berlin 27 czerwca. (Tel. prywatny). Nadeszłe tutaj wiadomości o stanie zdrowia króla Edwarda brzmią bardzo niepomyślnie. W sferach lekarskich dziwią się temu, że w biuletynach nie jest podawana temperatura ciała. Król jest bardzo niespokojny, wczoraj chciał koniecznie pisać, a gdy podano mu przybory, napisał dwa słowa i padł na poduszki.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość, podana przez niektóre pisma, jakoby rząd niemiecki zażądał wydania skazanej za sprawę wrzesińską Piaseckiej, bawiącej we Lwowie — jest nieprawdziwą.

W subkomitecie sejmowej komisyi dla reform agrarnych obradowano wczoraj wieczorem nad programem tych prac, które jeszcze w tej sesyi sejmowej mają być poruszone. Jako sprawy nagłe poruszono sanacyę kas pożyczkowych gminnych, sprawę opieki nad emigracyą, wreszcie sprawę parcelacyi.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Berno morawskie 26 czerwca. Na posiedzeniu sejmu morawskiego odrzucono nagłość wniosku młodoczecha Stranskyego w sprawie reformy wyborczej do sejmu, uwzględniającej zniesienie wszystkich kuryj, a natomiast uchwalono nagłość wniosku staroczecha Zaczka, domagający się reformy wyborczej bez zniesienia kuryi wielkiej własności i kuryi Izb handlowych. Mowca polemizując ze Stranskym, wskazywał na wspólność interesów wielkiej własności z małą. Wniosek Zaczka odesłano do osobnej komisyi.

Lublana 26 czerwca. Gdy nie można było doprowadzić do kompromisu liberałów z klerykalnem stronnictwem został sejm kraiński zamknięty.

Insbruk 26 czerwca. Wczoraj otwarto sejm tyrolski. Zagaił sesyę marszałek krajowy w językach niemieckim i włoskim. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie, także w obu językach, namiestnik br. Schwarzenau; przyrzekł popierać wszystkie sprawy leżące w interesie kraju i wyraził nadzieję, że kwestye bieżące obu części kraju zostaną pomyślnie rozwiązane przy utrzymaniu zasady niepodzielności kraju. Poseł Brugnara imieniem Włochów oświadczył, że biorą udział w pracach sejmu z tem zastrzeżeniem, iż przedewszystkiem kwestya autonomii przyjdzie pod obrady.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń 26 czerwca. (Tel. prywatny). *Tagblatt* donosi z Wiednia, że sprawa rokowań ugodowych tak się zaostrzyła, iż może rada państwa wcześniej zostanie zwołana, aniżeli pierwotnie zamierzano. Wiadomości, zamieszczane teraz przez większą część prasy, *N. Presse* itd., oraz pisma prowincyonalne pochodzą ze źródła rządowego i wysyłane są w celach taktycznych dlatego trzeba je traktować z pewną rezerwą.

Charakterystyczne jest, że zawsze obok utartych wiadomości, skierowanych przeciw Węgrom, a mających poniekąd wywrzeć presyę na gabinet węgierski, pojawiają się równocześnie uspokajające wieści o konferencyach Körbera z Szellem. I tym razem tak było. Wiadomości jednak o konferencyi z Körberem, Szell natychmiast jak najkategoryczniej zaprzeczył.

Luccheni.

Londyn 26 czerwca. (Tel. pryw.) *Central News* donoszą z Genewy, że Luccheni, morderca cesarzowej Elżbiety napadł na dozorcę i zranił go. Lucchenіemu nałożono kajdany.

Eksplozya.

Madryt 26 czerwca. W prochowni, położonej nie daleko miasta, nastąpiła dziś straszliwa eksplozya.

Wiele ofiar znajduje cię pod gruzami. Cała prochownia otoczona jest gęstemi kłębami dymu. Detonacya podczas wybuchu była tak silną, że słyszano ją i uczuto w całym Madrycie.

W niektórych częściach miasta i w okolicznych wsiach są znaczne szkody, wyrządzone wybuchem.

Wiedeń 26 czerwca. Cesarz przyjął dziś na ogólnych audyencyach ks. kardynała Puzynę.

Nowy Jork 26 czerwca. Z Willemstad telegrafują, że koło miejscowości Coro stoczono 5 godzinną walkę z powstańcami, po bitwie wiceprezydent Ayala wraz z 1744 oficerami i żołnierzami musiał się poddać. Także 5 dział wpadło do rąk powstańców.

Rozmaitości.

Ω **Świętokradztwo na Jasnej Górze.** Do *Kurj. Warszaw.* piszą z Częstochowy d. 22 czerwca: „Wczoraj wieczorem zakradł się przybyły z kompanią z Żarek włościanin i, pozostawszy na noc w kaplicy Matki Boskiej, przelazł przez kratę i rozbił dwie puszki z ofiarami, znajdujące się przy ołtarzu. Kiedy zrana stróże otworzyli kościół, zastali nieznanego, bosego, osłupiałego człowieka, stojącego na środku kaplicy; złoczyńcę, który sam oddał się w ręce stróżów, zwracając wszystkie zrabowane pieniądze, oddano w ręce policyi."

Ω **Hrabina — socyalistką.** Do *Giornale d'Italia* telegrafują z Lugano, że została tam aresztowaną contessa Salasco Della Forre, która owdowiawszy, oddała się całkowicie propagandzie socyalistycznej. Jeden z mieszczan m. Lugano przeszkadzał propagatorce w szerzeniu między robotnikami broszur treści antykatolickiej, socyalistycznej i anarchistycznej. Powodowana zemstą wsiadła do powozu i zajechała przed kawiarnię, gdzie ów jegomość czytywał dzienniki. Zobaczywszy go w tłumie, obsypała obelżywymi słowy i poczęła go okładać kijem. Rezultat był ten, że sprowadzono dwóch karabinierów, którzy odprowadzili czerwoną hrabinę do aresztów miejskich.

Ω **Uleczenie raka.** Na ostatniem posiedzeniu naukowem Towarzystwa lekarskiego w Wiedniu demonstrował prymaryusz docent dr. Konrad Büdinger wypadek, który zdarzył się w szpitalu Rudolfa, mianowicie operacyę raka na języku, która mu się zupełnie udała. Jest to pierwszy wypadek wyleczenia raka językowego, który dotychczas uchodził za nieuleczalny.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 26 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·25 do 9·40, pszenica na term. 7·25 do 7·50, żyto gotowe 7·— do 7·30, na termina 5·50 do 5·75, owies obroczny got. 7·90 do 8·25, na term. 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 6·30 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·25 do 10·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 7·— do 7·25, bobik 6·30 do 6·50, hreczka 7·80 do 8·30, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·25.

Usposobienie słabsze, jedynie artykuły pastewne znajdują łatwy zbyt.

Sprawozdanie targowe lwow. Izby kupieckiej.

Pszenica prima 9·— do 9·25, średnia 0·— do 0·—, żyto prima 7·20 do 7·35, średnie 0·— do 0·— jęczmień browarny prima 6·50 do 6·75, pastewny 0·— do 0·—, owies dworski 7·75 do 8, chłopski 0·— do 0.—, kukurudza prima 5·75 do 6·—, średnia 0·— do 0·—. Nasiona olejne: rzepak nowy 10·75 do 11·—, len 0·— do 0·—, siemie 0·— do 0·—, koniczyna czerw. prima 0·— do 0·—, średnia 0·— do 0·—, biała prima 0·— do 0·—, średnia 0·— do 0·—, szwedzka 0·— do 0·— tymotka 0·— do 0·—, anyż płaski 23·— do 23·50, okrągły 0·— do 0·—. Nasiona strączkowe: groch do gotowania 8·50 do 8·75, groch pastewny 0·— do 0·—, bobik koński 5·50 do 5·75, wyka 6·50 do 6·75, otręby 3·80 do 4·10, chmiel za 56 klgr. —·— do —·—, spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron —·— do —·—, loco Lwów bez podatku 35·— do 35·25, loco stacye Tarnopol-Brody 32·50 do 32·75, loco stacye Sokal-Jarosław 32·75 do 33·—, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32·— do 32·25, lnianka —·— do —·—.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów 17·25 do 17·50.

Wiedeń 26 czerwca. Cukier (silnie) 16·90 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń d. 26 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·50 do 9·55, na jesień 8·10 do 8·11, żyto na maj-czerwiec 7·90 do 7·91, jesień 6·80 do 6·82, owies na maj-czerwiec 7·47 do 7·48, na jesień 6·10 do 6·12, kukurudza na maj-czerwiec 5·34 do 5·35, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·34 do 5·35, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·49 do 5·50. Rzepak na sierpień-wrzesień 11·80 do 11·90, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.
Stan powietrza deszczowo.

Budapeszt d. 26 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·89 do 7·90, żyto na październik 6·55 do 6·56, owies na październik 5·80 do 5·81, kukurudza na lipiec 5·09 do 5·10, na sierpień 5·16 do 5·17, rzepak na sierpień 11·37 do 11·47.

Oferty mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie mdłe.
Stan powietrza: zmiennie.

Dział ekonomiczny.

β **Bank austro-węgierski.** Z Wiednia telegrafują nam: Na dzisiejszem posiedzeniu rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego, uchwalono stosownie do referatu jeneralnego sekretarza Prangera rozdzielić dywidendę za pierwsze półrocze 1902, odpowiednio do statutów, w wysokości 28 koron za akcyę. Dywidenda jest płatna 1 lipca we wszystkich zakładach banku.

β **Kartel naftowy.** Z Wiednia piszą do *Czasu*: Z grona niemieckich uczestników dawnego kartelu naftowego, otrzymały tutejsze dzienniki następujący komunikat: „W kwietniu b. r. plenarne zebranie austryackich i węgierskich rafinerów nafty, wybrało komitet, który naradzić się miał nad sanacyą zarówno przemysłu rafinerów jak i producentów surowca naftowego i wdrożyć odpowiednie rokowania. Komitet nie mógł jednak dojść do jakiegokolwiek pozytywnego rezultatu, tak, że na odbytem niedawno temu ponownem, plenarnem zebraniu, komitet mandat swój, jako niewykonalny, złożył. Sytuacya stała się, zarówno dla rafinerów jak i dla producentów surowca, nieznośną, bo jedni i drudzy pracują ze znaczną stratą, spowodowaną nieuregulowaną walką konkurencyjną. Z jednej strony działa nadprodukcya surowca, która przez eksport, jak się zdaje nie została jeszcze usuniętą, z drugiej produkcya rafineryi o wiele przewyższa konsumcyę wewnętrzną i zmusza do sprzedaży ze stratą. W skutku tych stosunków uproszono na ostatniem zebraniu kilka firm do podjęcia jeszcze ostatniej próby, celem znalezienia podstawy, na której możliwą by była dalsza produkcya bez niebezpieczeństwa przesilenia. — Firmy te podjęły się próby, mimo, iż z góry przewidzieć się daje niepowodzenie. Główne trudności, które wydają się nie do przezwyciężenia, polegają na tem, że niektóre węgierskie rafinerye żądają znacznie podwyższonego udziału w kontyngencie, że z większymi nowymi zakładami nie można dojść do zgody, że dalej większe galicyjskie rafinerye, będące zarazem producentami surowca, o wiele swoje pretensye podwyższyły, wreszcie — a to jest najtrudniejszym punktem — że niemożliwem niemal jest porozumienie z sześćdziesięcioma niemal małemi rafineryami w Galicyi. Z tej strony stawiano dotąd pretensye tak wygórowane, że wszelkie rokowania wydawały się zbytecznemi. Widoki w kwestyi są przeto takie, że nie można spodziewać się dodatniego rezultatu z prowadzonych od kilku miesięcy rokowań. Skoro pretensye do kontyngentu, o przeszło pół miliona cetnarów metrycznych przewyższają konsumcyę, to brak wszelkiej możliwości do porozumienia się".

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 26 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 675·—, węg. zakładu kred. 695·—, Anglobanku 277·—, Unionbanku 589·50, Banku dla krajów koronnych 419·—, Bankvereinu 454·—, Bodencreditu 943·—, Gal. Banku hipot. 551·—, kolei państwowych 700·50, kolei południowej 68·50, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 449·—, kolei północnej 5860, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 405·—, Rima Muranya 510·50, praskiego towarz. żel. 1570·—, fabryki broni 333·—, tureckie tytoniowe 293·—, oblig. węg. indemniz. 97·80, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·62, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·45, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·20, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·15, losy tureckie 107·25, marki 117·25, ruble 252·75.

Paryż 26 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·70, Mąka 30·50.

Berlin 26 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 35·10, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 26 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 213·—, Kolej państwowa 000·—, Alpiny 00·—, Disconto 186·30, Laura —·—.

†

FELICYA WRÓBEL

żona czeladnika krawieckiego

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarła dnia 25 czerwca br. przeżywszy lat 37.

W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi zaprasza wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 27 czerwca br., o godzinie 6 po poł. z domu żałoby przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 17 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 25 czerwca 1902.

Zakład pogrzebowy „Stella" K. Słotołowicza.

†

Ludwika Bommersbach.

córka śp. Józefa i Konstancyi Bommersbach

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 25 czerwca br. o godz. 5 rano.

W głębokim smutku pogrążona matka z rodziną zaprasza wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek d. 27 czerwca br. o godzinie 3-ciej popołudniu, z domu żałoby przy ul. Kąpielnej l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 25 czerwca 1902.

Zakład pogrzebowy „Stella" K. Słotołowicza

41

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV

E. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— Zemsto!—rzekł gwałtownie, — wzrastaj! Staniesz się tak potężną, wszechwładną, że nic cię w drodze powstrzymać nie zdoła! Matko, ojcze, Sabino moja! — będziecie pomszczeni! — a potem... potem pomszczę się ja!!

Powóz dojeżdżał do Czerwonego-Krzyża, — wreszcie się zatrzymał; Gilbert założył aksamitną maskę, otworzył drzwiczki, skoczył na ziemię i dał jakiś znak woźnicy ręką. Powóz szybko się oddalił. Gilbert przeszedł plac i zatrzymał się przed drzwiami pierwszego domu ulicy du Tour, zapukał lekko, drzwi w tej chwili na pół się otworzyły.

Odwrócił się patrząc, czy nie ma nikogo w około, — będąc wreszcie przekonanym, że żadne ciekawe spojrzenie nie śledzi jego ruchów, wsunął się do wnętrza, — drzwi cicho za nim się zamknęły.

XIX.

Rogatka Vincennes i brama św. Antoniego były jednem i tem samem wejściem do Paryża. Pospólstwo nazywało je naprzemian to rogatką główną, to bramą św. Antoniego.

Olbrzymi gmach, który w 44 lat później rewolucya miała zburzyć, wznosił poważnie swoje grube, szare wieżyce, rozkładając się wygodnie na ogromnym placu od kanału, aż do murów arsenalskiego ogrodu. Ogród ten przekształcono później na bulwary Bourbon

Naprzeciw bramy Bastylii ciągnęła się ulica Pas-de-la-Mule, a dalej ulica św. Antoniego. Zachodni wiatr wiał tej nocy z wielką gwałtownością. Niebo coraz to większemi chmurami się pokrywało, a śnieg stopniały zamieniał plac w istne jezioro.

Gmach więzienny był zupełnie pusty, żadne światełko nie błyszczało w małach jego okienkach, sąsiednie domy również były ciemne. Z drugiej strony bramy św. Antoniego widać było przedmieście Charenton i ulicę tegoż nazwiska. Plac, ulica i przedmieście były zupełnie puste.

W chwili, kiedy 10-ta godzina wybiła, dał się słyszeć tentent koni od strony pałacu królewskiego.

Kilku jeźdźców zbliżało się w należytym porządku bramą św. Antoniego. Byli to czarni muszkieterzy, powracający zapewne do swych koszar przy ulicy Charenton. W pół godziny potem słychać było gwar jakiś z drugiego końca przedmieścia. Hałas ten wzrastał, przechodząc w turkot toczącej się ciężkiej landary. Turkot ten wzrastał stopniowo.

Był to powóz pocztowy. Dwóch pocztylionów w olbrzymich butach, w pełnym mundurze, trzaskało z wielkim zapałem z bicza.

Powóz pędził mimo swego ciężaru szybko; zbliżał się już do bramy św. Antoniego, naraz z obu stron ulicy wyskoczyło czterech ludzi. Dwóch rzuciło się do koni.

— Stój! — zawołali.

— Do kroćset! -- krzyknął pocztylion podnosząc swój bicz. — Ustąp! albo cię przejadę!!

— W imieniu króla, stój! — rzekł stanowczo głos jakiś, widocznie urzędowy.

Dziesięciu jeźdźców w mundurach policyjnych ukazało się nagle z ulicy Charenton i la Roquette, okrążając powóz w okamgnieniu.

Jeden z nich zbliżył się do drzwiczek, wydobył ślepą latarkę z pod płaszcza i oświecił wnętrze karety.

Oparty, w tyle powozu, spał młody mężczyzna, bardzo bogato ubrany. Oprócz niego nikogo więcej nie było w powozie. Blask światła i gwar zbudziły go, zerwał się, spojrzał w około siebie i wymówił kilka słów obcym, zupełnie niezrozumiałym językiem. Młody ten mężczyzna miał nadzwyczaj białą cerę. Gęste, bujne, długie, krucze włosy, wbrew przyjętemu zwyczajowi niepudrowane, spadały mu na ramiona. Mały, cienki wąsik zdobił piękną twarz.

Ajent policyjny przejrzał powóz dla przekonania się, czy nikogo więcej nie ma.

— Pan nie jesteś Francuzem? — spytał obcego.

Ten zdawał się być nadzwyczaj zdziwionym, wybełkotał słów kilka, których ajent nie zrozumiał.

— To on! — pomyślał w duchu policyant, a zwracając się do towarzyszących mu ludzi:

— Zasłońcie szyby! — rzekł do nich.

Zasłonięto je tak, że nie można było nic rozróżnić wewnątrz powozu. Dwóch ludzi usiadło na obszernym koźle, czterech w tyle za powozem, reszta jechała konno, ze wszystkich stron okrążając powóz.

— Do pałacu naczelnika policyi! — rozkazał policyant.

Powóz ruszył.

Gdy 11ta biła, wjeżdżał w bramę pałacu Kapucynów.

— Nie otwierać drzwiczek! — zawołał policyant, zeskakując z powozu na peron.

Szwajcar stał przy drzwiach pierwszego salonu.

— Naczelnik policyi? — spytał go ajent krótko.

— Czeka w żółtym gabinecie — odrzekł szwajcar.

Ajent przeszedł kilka pokoi słabo oświetlonych. Odgłos dzwonka dał się słyszeć w dali — uprzedzono zapewne wysokiego urzędnika, gdyż drzwi się otworzyły i pan Feydau de Marville ukazał się na progu.

— A co! — udało ci się? — spytał ajenta.

— Tak panie naczelniku!

— Przyaresztowałeś powóz? — spytał radośnie naczelnik.

— Dziś wieczór, 20 minut przed jedenastą, powóz brunatno pomalowany, z czterokonnym zaprzęgiem, dwoma lokajami i młodym mężczyzną.

— Nie mówi po francusku?

— Kto?

— Ten pan...

— Nie, panie naczelniku.

— A jakim językiem mówił?

— Nie wiem panie naczelniku, nie rozumiałem ani słowa z tego, co mi powiedział.

(C. d. n.)

L. 735|02.
pr.

Ogłoszenie konkursu!

Prezydyum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na posadę **weterynarza miejskiego** w randze IX z płacą roczną 2.800 koron, dodatkiem aktywalnym 600 koron, prawem do dwóch czteroleci po 200 koron i pauszalem na fiakry 300 koron, ewentualnie na posadę **miejskiego asystenta weterynaryjnego** w randze X, z płacą roczną 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 koron, prawem do dwóch czteroleci po 200 koron i pauszalem na fiakry 240 koron.

Kandydaci do powyższych posad winni wnieść należycie udokumentowane i ostemplowane podania do Prezydyum Magistratu najdalej **do 14 Lipca 1902** i wykazać się dyplomem na lekarza weterynaryjnego, świadectwem ze złożonego egzaminu rządowego i dotychczasową praktyką.

Z Prezydyum Magistratu król. st. miasta.

Lwów dnia 16 czerwca 1902.

8222 *Małachowski.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brediny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podworzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.